

Maciej DoboSiewicz

NOWE
PRZYGODY

N u K I

Owczarek węgierski rozrabia
na polskich nizinach



Maciej Dobosiewicz

NOWE
PRZYGODY

N U K I

Owczarek węgierski rozrabia
na polskich nizinach

Wydawnictwo Tandum
www.wydawnictwo-tandum.pl

Copyright: © Maciej Dobosiewicz [2022]

Copyright for this edition © 2022 by Wydawnictwo Tandum

Ilustracje: Aneta Krella-Moch
Projekt okładki: Aneta Krella-Moch

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio
Redakcja i korekta: Iwona Witkowska
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I
ISBN: 978-83-8271-292-6
EAN: 9788382712926
ISBN e-book: 978-83-8271-293-3

Druk: Edica



Ilustrowała: Aneta Krella-Moch

SKOŃCZYŁAM ROK



Właśnie minął rok od moich urodzin. Wiem, bo dzisiaj dostałam z tej okazji nową zabawkę: piłkę na sznurku, która jest super. Piotr mówi, że pies, który ma rok, to jak człowiek, który ma lat kilkanaście, czyli że jestem nastolatką. Nie bardzo to rozumiem, bo jak mam być człowiekiem-nastolatkiem, skoro jestem psem. Wy to rozumiecie? Skoro tak, no to dobrze. Wy jesteście mądrymi ludźmi, ale powiem Wam, że ja też już nie jestem taka głupia. Bo kiedyś byłam.

Jak Piotr mnie zabrał do domu i jechaliśmy pociągiem, to myślałam, że pociąg to potwór. Trochę miałam prawo, bo strasznie hałasował i otwierał drzwi tak głośno, że myślałam, że to paszcza potwora. Dziwiłam się, że ludzie dają mu się zjeść i za nic na świecie nie chciałam wejść do środka. Bo jak to? Sama mam się pchać do strasznej, metalowej paszczy? Żeby mnie zeżarł? Piotr musiał mnie wziąć na ręce. Potem jechaliśmy tramwajem i zgadnijcie co... Tak! Znowu myślałam, że to potwór. Następny potwór (to już trzeci, psy umieją liczyć, niektóre nawet do czterech, wiecie o tym?), który wcale nim nie był, to weterynarz. Teraz wiem, że do niego jeździmy,

jak jestem chora albo gdy muszę się zaszczepić. Nie lubię zastrzyków, jednak rozumiem, że on nie jest żadnym potworem, ten weterynarz. W sumie można go nawet uznać za miłego. Najmilsza na świecie jest za to Joanna. Gdy kończy się wizyta u weterynarza, zabiera mnie do sklepu tuż obok. Mają tam zabawki i przysmaki dla psów. Mogę sobie wybrać, co tylko mam ochotę. Ostatnio wzięłam tak dużą kość, że Joanna myślała, że jej nie uniosę. Uniosłam. I wiecie co? Zjadłam całą przez jedną noc. Nie zmrużyłam oka, tylko chrupałam, chrupałam i chrupałam. Piotr i Joanna na drugi dzień mieli czerwone oczy, jakby wcale nie spali. Pewnie mieli nadzieję,

że zasnę i że wtedy zabiorą mi kość, żeby ją sobie trochę też pociumkać. Nie mogłam im jednak na to pozwolić. Była zbyt dobra. Lubię ich, nawet bardzo, ale kością, szczególnie taką, wolałabym się jednak nie dzielić. Choć muszę przyznać, że oni, a szczególnie Joanna, się ze mną dzielą. Joanna czasem częstuje mnie swoim jedzeniem, najczęściej, gdy jest to szynka albo kabanos. Piotr wtedy krzyczy, że to niezdrowo i niewychowawczo.

– Wrzucaj jej chociaż do miski, nie dawaj z ręki – mówi Piotr.

Nie mam nic przeciwko. Może być do miski. Kabanos z miski też dobrze smakuje. Moja miska to jest jedyna rzecz, którą nie chcę się dzielić z Piotrem

i Joanną. Oni też nie wszystkim się ze mną dzielą. Na przykład do ich łóżka nie wolno mi wchodzić. Za to Joanna kupiła mi trzy legowiska. Jedno leży w sypialni, jedno w korytarzu, a trzecie przy telewizorze. Tam śpię albo obgryzam kości, kiedy oni oglądają seriale. Na tym w korytarzu leżę, gdy czekam, aż wrócą z pracy. Najlepiej się czeka, śpiąc, bo wtedy czas szybko leci. Legowiska w sypialni używam w nocy, co nie znaczy, że śpię wtedy tylko tam. Jak każdy pies śpię dużo i często się budzę, żeby zmienić miejsce. Nie pytajcie mnie, dlaczego tak robię. Robię i już. Nie wiem, dlaczego. Wiem za to, że faktycznie byłam trochę głupia, a teraz już nie jestem. Wiem, że